



TADEUSZ ZIELIŃSKI
RELIGIE ŚWIATA ANTYCZNEGO

W SZEŚCIU TOMACH

TOM II

ARMORYKA

TADEUSZ ZIELIŃSKI

RELIGIE ŚWIATA ANTYCZNEGO

TOM DRUGI
RELIGIA HELLENIZMU

ARMORYKA
SANDOMIERZ 2017

Projekt okładki: Juliusz Susak

Na okładce: *Knossos na Krecie*, fot. Marta Sarwa (2010)

Tekst niniejszego tomu według edycji:

TADEUSZ ZIELIŃSKI
PROFESOR UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO
RELIGJE ŚWIATA ANTYCZNEGO
TOM II
RELIGJA HELLENIZMU
WARSZAWA – MCMXXV – KRAKÓW
WYDAWNICTWO J. MORTKOWICZA
TOWARZYSTWO WYDAWNICZE W WARSZAWIE

Copyright © 2017 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-389-5 – dla całości
ISBN 978-83-8064-391-8 – dla tomu II

I.

WSTĘP.

1. Mój zarys religii starożytnej Grecji [RSG] został czytelnikowi przedstawiony, jako samoistne opracowanie określonego i zamkniętego w sobie tematu; pragnąłbym, aby on i nadal zachował to znaczenie. Świadomie oddaliłem się w nim od historyzmu; nie kwestjonując jego prawa w podręczniku znacznej objętości, o charakterze ściśle naukowym, w podręczniku, który dotąd filologia wszystkich narodów jest dłużna badaczom i czytelnikom, postawiłem sobie żądanie skromniejsze, niemniej jednak kuszące — przedstawić mianowicie w przekroju poprzecznym istotę religii greckiej w okresie rozkwitu narodu greckiego, w okresie, w którym dał on światu Sofoklesa i Platona, Fidjasa i Praksytelesa. Jeśli moje usiłowania nie były daremne, czytelnik mego zarysu wie, że religja, którą wyznawali ci ludzie, w żadnym razie nie może być zaliczona do religij niższego rzędu, do „pogańskich“, z tem zabarwieniem, jakie nadała temu wyrazowi nietolerancja żydowska; i jeżeli zachowamy ów wyraz, jako termin niekiedy dogodny, to, oczywiście, bez tego zabarwienia i wyłącznie gwoli zwyczajowi.

Sądzę jednak, i wiem nawet, że przypadł mi w udziale jeszcze jeden sukces, którego nie miałem na widoku — lecz tem dla mnie radośniejszy. Wyrzeczenie się gorszego wzamian za lepsze nie wywoła w nikim zdziwienia; lecz, im piękniejszą i doskonalszą przedstawiła się oczom moich czytelników religja współczesnych Peryklesa i Demostenesa, oczyszczona z kurzu i pajęczyny, tem natrętniej nasuwa się pytanie: jak należy wytłumaczyć to, że ludzkość kulturalna zdecydowała się na wyrzeczenie się jej, wyrzeczenie się swej własności na korzyść rzeczy obcej, na korzyść nauki, przyniesionej z dalekich brzegów Jordanu, i to jeszcze przez wychodźców z narodu, nie cieszącego się bynajmniej szacunkiem i sympatją? — To pytanie pokrywało się z tem, które postawiłem sam sobie już dawno, od tej samej chwili, kiedym przestał patrzeć na religję starożytną przez okulary, uświęcone naszą tradycją.

Formuła, w której zamknąłem odpowiedź dla siebie, oraz dla swych słuchaczy i czytelników, że „religja starożytności klasycznej — to prawdziwy stary testament naszego chrześcijaństwa“ — mogła podrażnić raczej, niż zaspokoić naszą wspólną żądzę poznania: ponadto ona sama wywoływała zdumienie dzięki swej niezwykłości. Wprawdzie nie była to formuła powzięta zgóry: w swych kursach uniwersyteckich dzieliłem się ze swem audytorjum materiałami faktycznymi, z których ją wyciągnąłem. Lecz była to młodzież uniwersytecka, swego rodzaju kółko, czy koło wtajemniczonych; skoro jednak formuła ta wyszła nazewnątrz, powstał niezaprzeczony obowiązek — aby, uprzedzając zdumienie, zaopatrzyć ją w materiał, któryby ją potwierdzał i uzasadniał. Przy

takiem zaś pojmowaniu zadania, element ewolucjonizmu, starannie usunięty z wyżej wymienionego zarysu, przypomina o swem istnieniu i o swych prawach.

A skoro tak, to zarys mój religii starożytnej Grecji, nie tracąc swego znaczenia, jako samoistnego przedstawienia tej religii dla V i IV w. przed Chr., stanie się jednocześnie pierwszym przekrojem poprzecznym przez całą historję religii starożytnej wogóle. Dla drugiego przekroczy my trzy stulecia: dały one kulturze hellenickiej zwycięstwo nad całym światem bliskiego wschodu, a to z kolei doprowadziło do przeniknięcia się wzajemnego religii greckiej i wschodnich, do hellenizacji wschodnich i do orjentalizacji greckiej; rezultatem tego podwójnego procesu była owa religja hellenizmu, której przedstawieniu poświęcony będzie zarys niniejszy. Ten przekrój poprzeczny będzie dokonany, zgodnie z tem, co powiedziałem, dla I w. przed Chr., w wigilję powstania samego chrześcijaństwa.

Właściwie do tych hellenizujących się i orjentalizujących religij świata greckiego należy również religja ludu, który rozłożył się na brzegach Jordanu; lecz znaczenie jej dla późniejszego chrześcijaństwa nie pozwala na przedstawienie jej obok religii jakiejś Wielkiej Macierzy, pomijając już to, że nieorganiczne włączenie jej do „religii hellenizmu“ zwiększyłoby niepomierne objętość książki, poświęconej tej ostatniej; dlatego będzie ona przedmiotem następnego, trzeciego z kolei zarysu pod tytułem: „Hellenizm a judaizm“. Zastrzegam się natychmiast, że przez judaizm, w odróżnieniu od starożytnego Izraela z jednej strony i żydowstwa z drugiej, rozumiem tutaj wyłącznie okres środkowy w rozwoju

religijnym narodu żydowskiego, epokę drugiej świątyni, jak ją się również nazywa, pomiędzy powrotem z niewoli babilońskiej a zburzeniem świątyni jerozolimskiej — tylko ta epoka doznała zbliżenia ze światem helleńskim, tylko ona miała znaczenie dla rodzącego się chrześcijaństwa. Mimo to nie cała ona wejdzie do naszego opowiadania: przekrój poprzeczny zostanie i tu dokonany dla I w. przed Chr.

Monarchje greckie zostały zastąpione przez państwo rzymskie; lecz zanim przejdziemy do niego, wypadnie odtworzyć religję narodu, który położył nań swe piętno. Czwarty przeto zarys poświęcony będzie religji Rzymu republikańskiego. Co do czasu — będzie on równoległy do obu poprzednich, t. zn. i tu przekrój poprzeczny będzie dokonany dla w. I przed Chr., dla epoki Cyncerona. — Wkrótce potem nastąpiło pod osłoną władzy cesarskiej zjednoczenie kulturalne Zachodu rzymskiego ze Wschodem greckim i niegreckim. Dla tego świata rzymskiego chrześcijaństwo było religją zgóry wyznaczoną; lecz zanim on znalazł w niem ukojenie, z kompleksu swych sił religijnych stworzył coś zupełnie szczególnego, różnego od tego, co było poprzednio, a tembardziej od tego, co nastąpiło. Ta religja cesarstwa rzymskiego np. epoki Djoklecjana, t. zn. końca trzeciego wieku po Chr., ma stanowić treść piątego zarysu. I wreszcie szósty da zakończenie gmachu — antyczne chrześcijaństwo, jednak nie najwcześniejsze, tylko określone już w swej idei, takie, jakie znała epoka, następująca bezpośrednio po ukończeniu sporu arjańskiego.

Taki jest plan; czy uda się go wypełnić — przyszłość pokaże.

2. Istnieją brachilogje treści, zarówno jak brachilogje formy; do pierwszych należy utarte mniemanie, że ów świat grecki, którego wykładnikiem religijnym był kompleks wierzeń i kultów, przedstawionych w tym zarysie, powstał wskutek zwycięstw Aleksandra Wielkiego. Nie myślę bynajmniej przeczyć tej opinii; lecz wystarczająca w schemacie historii powszechnej, wymaga ona pewnego, że tak powiem, rozwiązania w dokładniejszym przedstawieniu. Powinno ono polegać na wskazaniu procesów przygotowawczych, które poprzedziły decydujący cios króla - zdobywcy, i które uwarunkowały jego sukces.

Jak czytelnik mógł zauważyć, używamy w zarysie niniejszym wyrazu „hellenizm“ w znaczeniu, które nie tylko nie pokrywa się ze znaczeniem wyrazu „helleństwo“, lecz jest mu poczęści przeciwne. To zróżniczkowanie wprowadził Droysen, na dwa pokolenia przed nami; czy jest ono dobre, czy złe, to inna kwestja, którą rozwiązywać byłoby zapóźno; ono się przyjęło, i trzeba go używać narówni z inną terminologją naukową.

Religją helleńską była właśnie religja, przedstawiona w pierwszym zarysie: była ona wielopostaciowa w swem rozszczepieniu, odpowiadającym rozszczepieniu samego narodu, i tylko wybitna rola kulturalna Aten w V i IV w. pozwoliła nam skupić swe zainteresowanie na nich i przedstawić pod nazwą religji starogreckiej — religję ateńską tego okresu. Przejście helleństwa w hellenizm — przejście powolne i stopniowe, jak każde trwałe stawanie się historyczne -- dokonało się w szeregu pro-

cesów jednoczesnych, splatających się ze sobą i wzajemnie się uzależniających, z których głównymi były następujące.

Pierwszym było stopniowe zjednoczenie oddzielnych plemion greckich, które dokonało się tak wśród mas, jak też w kółkach wpływowych, choć nielicznych. To „państwo attyckie“, które było sygnaturą polityczną piątego wieku po wojnach o wyzwolenie, zjednoczyło Ateny z całym światem jońskim, podkreślając coprawda tem więcej jego antagonizm względem innego również helleńskiego, doryckiego żywiołu. Przyczyny charakteru ekonomicznego zmuszały młodzież grecką do szukania służby — przeważnie wojskowej — poza granicami Grecji właściwej; przypomnijmy sobie owe dziesięć tysięcy junaków, które poszły za sztandarami Cyrusa Młodszego na niezbyt godną szacunku wyprawę przeciwko starszemu bratu. Byli to wychodźcy z różnych krajów; beotczyk walczył obok ateńczyka, obok lacedemończyka; ich kraje ojczyste wojowały ze sobą, lecz oni czuli się towarzyszami wobec otaczających ich ludów barbarzyńskich, czuli się hellenami, czczącymi tych samych bogów, mówiącymi tym samym niemal językiem, a w każdym razie rozumiejącymi się bez tłumacza. Były to dusze gruboskórne, dajmy na to, — choć wśród nich był również Ksenofont. Lecz tego samego Ksenofonta historia ukazuje nam w innym otoczeniu — jak towarzysza ateńczyków Antystenesa i Platona, jako również tebańczyków Symjasza i Cebesza, megaryczyka Euklidesa, elejczyka Fedona i Arystypa z dalekiej Cyreny Afrykańskiej. Czyż wiele pozostało z owego rozszczepienia greckiego w tej przyjaźnej atmosferze, stworzonej przez cie-

płe słowa Sokratesa? A dalej — Platon i jego Akademia, Isokrates i jego szkoła retoryczna, Arystoteles i jego Liceum, szereg ośrodków kulturalnych, zacierających różnice plemienne gwoli solidarności wszechgreckiej. Był to właśnie ów żywioł grecki, z którego pomocą Aleksander i jego następcy opanowali kulturę podbitego świata azjatycko-afrykańskiego.

Oczywiście — lecz do tego potrzebny był Aleksander. Do tego zaś, żeby powstał Aleksander, potrzebny był uprzedni upadek międzyhelleńskiej idei hegemonji, wypełniającej w przeważnej części treść historii politycznej Hellady w IV w. Ateny jeszcze w końcu w. V doznały rozbicia swej wielkomocarstwowej na ówczesną i tamtejszą skalę polityki; doskonale. Lecz co będzie dalej? Dalej będzie to, że stanie się niemożliwa hegemonja nie tylko Aten, lecz wogóle jakiegobądź państwa helleńskiego, gdyż przeciw każdemu, które się o nią ubiega, tworzy się koalicja z państw, najbliższych mu co do potęgi, a tę koalicję pokonać dlań niesposób. Sparta domaga się hegemonji po upadku Aten — jej sprzymierzeńcy, Korynt i Teby, łączą się z jej wrogami, Atenami i Argosem, i wplątują ją w wojnę koryncką, po której — pomimo stosunkowo pomyślnego dla niej wyniku — Teby triumfują nad osłabioną przedstawicielką hegemonji. Tebom udaje się wiele, dzięki genjuszowi Epaminondasa; lecz ich powodzenie zbliża Ateny ze Spartą, i hegemonja Teb nie zostaje urzeczywistniona. Wprawdzie Epaminondas wyzwala Messenję, ujarzmioną przez Spartę, jednoczy przeciwko tejże Sparcie Arkadję, tworzy dla obu terytorjów miasta centralne: Messenę w Messenji, Megalopolis w Arkadji — lecz skutkiem po-

litycznym tych środków było nie wzmocnienie hegemonji tebańskiej, tylko ostateczne rozbitcie spartańskiej. Po śmierci Epaminondasa, która pogrzebała nadzieje jego ojczyzny, Ateny mogłyby znów zająć opustoszałe miejsce; lecz nawet ta niewielka przewaga, którą one teraz otrzymały, podniosła przeciw nim ich najbliższych sprzymierzeńców, i w połowie IV w. upadek międzyhelleńskiej idei hegemonji był już faktem dokonany.

Siła centralizująca nie mogła zjawić się z wewnątrz: zjawiła się z zewnątrz; przedstawicielką jej była nie rzeczpospolita, lecz monarchja. Filip Macedoński zatriumfował tam, gdzie wyczerpały się w walce nad siły Ateny, Sparta, Teby; po dwudziestoletniej anarchji międzyhelleńskiej, przebiegły władca macedoński zmusił greków do uznania siebie za ich hegemonia w wyprawie przeciwko barbarzyńcom, którzy już do dwu pokoleń mieli w swej władzy perłę świata greckiego — Jonję. Urzeczywistnienie tego zamiaru, z powodu jego przedwczesnej śmierci, przypadło w udziale synowi jego, Aleksandrowi Wielkiemu; urzeczywistnienie zaś było takie, że nietylko Jonja, lecz i cały bliższy wschód do granic Indyj i Egipt poddały się wodzowi greków. Wprawdzie, jeszcze bardziej przedwczesna śmierć także i tego zdobywcy rozdrobniła dopiero co złączony świat; lecz i w państwach grecko-wschodnich, które zajęły jego miejsce, elementem rządzącym została elita grecka pod względem języka, kierowana przez monarchę macedońskiego.

Tacy byli rządzący; lecz kto byli rządzeni? Czy przybysze helleńscy zjawili się, jako zupełnie obcy w środowisku barbarzyńskim, które z musu ich przyjęło? Tu należy podkreślić, że wiek IV w znacznym stopniu

przygotował to, co rozkwitło w lil. Jonja była związana drogami morskimi z Helladą właściwą, lecz lądowymi — z monarchją perską; ponadto zaś graniczące z nią prowincje — Frygja, Lidja, Karja — już oddawna zdążyły poddać się kulturalnej przewadze genjuszu helleńskiego. Artyści greccy, nie znajdując pola dla swego talentu w zubożałej ojczyźnie, chętnie spieszyli na kuszące wezwanie książąt i władców anatolskich; pomniki sztuki greckiej zaczęły zdobić ich rezydencje, i łatwo możemy sobie wyobrazić, jak zaraźliwie działał przykład panujących na magnatów, tych zaś — na pozostałych; uczeni, a zwłaszcza lekarze z pośród uczniów Hippokratesa, byli honorowymi gośćmi nawet na dworze królewskim; przedsiębiorczy kupcy również chętnie udawali się tam, dokąd wzywała ich nadzieja zysku, niemal niewątpliwa przy ich przez wieki wykarmionej obrotności. Wszyscy ci ludzie mocno trzymali się siebie wzajemnie, przenosząc na obczyznę kółkowe życie rodzinnego kraju; lecz nie stronili oni również od elementów tubylczych, o ile tylko one nie odnosiły się do nich zbyt nietolerancyjnie. Tak, stopniowo, krok za krokiem, wstępowała kultura grecka w granice monarchji azjatyckiej: grunt był już w znacznym stopniu przygotowany, kiedy niezwykciężone falangi Aleksandra Wielkiego zniosły ostatnie przegrody między światem greckim i wschodnim i dały greckiej idei kulturalnej mocne stanowisko w byłym państwie perskiem.

3. Najbliższe czterdziestolecie po śmierci Aleksandra, aż do bitwy na równinie Koru (281), podzielone symetrycznie na dwie połowy przez bitwę pod Ipsos

(301), było okresem chaotycznego wrzenia na podbitej terytorjum, dalszym ciągiem chaotycznej walki państw greckich o hegemonję. Ideę hegemonji zastąpiła idea zjednoczenia monarchji i skala z ciasnohelleńskiej stała się światowa w znaczeniu ówczesnego świata grecko-wschodniego; zresztą mamy tu to samo fatalne prawo — pretendent do korony Aleksandra tem samym łączy przeciw sobie pozostałych i ginie w nierównej walce. Antypater, Antygonos, Seleukos — wszyscy trzej występują kolejno na arenie świata z jednakowem powodzeniem. Szybka jest karjera pierwszego; Antygona unosi Ipsos, Seleuka — równina Koru. A wokoło nich — ilu innych wychodźców z tegoż gniazda Aleksandrowego, wszyscy zdolni, wszyscy potężni, wszyscy naznaczeni piętnem immoralizmu. Są to wszak macedończycy, spadkobiercy zasad moralnych Archelajów, Amin-tasów, Filipów. Dreszcz przejmuje przy czytaniu ich czynów, tak niezgodnych z duszą prawdziwego helleństwa: synowie zabijają matkę, ojciec zabija syna, wasalowie zabijają królów, rycerstwo opuszcza wodza, małżeństwa zawiera się i zrywa stosownie do potrzeb chwili, królestwa tworzą się jednej niemal nocy, a rozpadają się — następnej. Historia, godna pióra Tacyty, znajduje w najlepszym razie jakiegoś Durysa z Samos; zresztą i jego opowieść musimy odtwarzać ze źródeł pośrednich. W swoim czasie podsumujemy religijne rezultaty tego wrzenia: tu należy w krótkości podsumować polityczne.

Państwo macierzyste olbrzymiego imperjum, Macedonia, nie jest w stanie wywalczyć swych praw do niego; nawet jej wpływom na podbitą przez Filipa Grecję opiera się potężny Antygonos i jego śmiały syn De-

metrjos Poliorketes (Obleźyciel Miast). Wkrótce ona sama staje się jabłkiem niezgody między dowódcami. Syn Antypatra, Kassander, nie na długo przeżywa Ipsos; wtłoczona między Epir od zachodu i tracko-frygijskie państwo Lizymacha od wschodu, Macedonja wpada w ręce to tego ostatniego, to Pirrusa, to wyżej wymienionego Demetrjusza, lecz otrzymuje ją wkońcu, wkrótce po decydującej bitwie na równinie Koru, syn Demetrjusza, Antygonos Gonatas, założyciel dynastji królów macedońskich, Antygonidów.

Wschodnia sąsiadka Macedonji, Tr a k o - F r y g j a, rządzona przez Lizymacha, wyrasta pod Ipsos na koszt anatolskiego państwa Antygona i dzięki swemu korzystnemu położeniu nad przesmykami, jak również dzięki posiadaniu Jonji, kraju o wysokiej kulturze, oraz sąsiednich, zhellenizowanych prowincyj, zapowiada się na kierującego członka rodziny hellenistycznej; lecz zgon Lizymacha na równinie Koru i najście gallów, które nastąpiło wkrótce po tej bitwie, rozbiło te marzenia. Potok gallicki zalał to państwo, omijając jednak skałę Pergameńską, na której zasiadł mądry Fileteros. Z tej skały powstał z czasem ów wódz, który wpędził ten potok do jego późniejszego koryta wokoło dzisiejszej Angory i poddał nowoutworzoną, barbarzyńską „Galację“ pod władzę helleńskiego państwa Attalidów, lecz to stało się w czterdzieści mniej więcej lat po bitwie na równinie Koru, ze szkodą dla dynastji, która liczyła na zawładnięcie dziedzictwem Lizymacha, dynastji następców Seleuka.

Panstwo Seleuka — trzecie z kolei wśród hellenistycznych — powstało jakoś nagle z namiestnictwa

satrapij wschodnich, i na koszt państwa przedstawiciela jedności, osiadłego w Anatolji Antygona; ta naturalna i nieunikniona nieprzyjaźń uwarunkowała politykę Seleuka, prowadzącą go od sukcesu do sukcesu aż do zwycięstw na Koru, po którym jednak wkrótce gwałtowna śmierć położyła kres dalszym triumfom starego Zwycięzcy (Nikatôr), jak słusznie go przezwano. Szczęśliwszy od Antygona i Lizymacha, stał się on założycielem dynastji, podobnie jak jego wróg Antygonos, lecz drogą spokojniejszą i pewniejszą: państwem Seleucydów stało się państwo samego Seleuka, najbliższy Wschód perski. Lecz nie mogli oni utrzymać go w całej jego wielkości. Widzieliśmy już jak w Anatolji oderwało się pergameńskie królestwo Attala i Attalidów; niemal równocześnie (około r. 240) Seleucydzi utracili część Persji po tamtej stronie Eufratu, która utworzyła oddzielne, partyjskie państwo Arsacydów. Odtąd królestwo ich ogranicza się niemal do Syrii, mając za stolicę jedną z pereł świata hellenistycznego, prześliczną Antjochję nad Orontem.

Po Macedonji i Pergamie — Syryja była trzeciem wielkiem państwem hellenistycznym; czwartem i głównem był Egipt ze swą stolicą Aleksandrją. Dzięki przenikliwości swego pierwszego władcy, Ptolemeusza Zbawiciela (Sôtêr), który umiał zarówno ograniczać swą ambicję, jak upierać się przy jej raz upatrzonych granicach, on pierwszy wyłonił się z ogólnego chaosu i rozpoczął spokojne, kulturalne życie. Niedostępni w granicach swego państwa, obwarowanego pustyniami i morzem, Ptolemeusze mogliby nawet zupełnie usunąć się od udziału w rzeźni hellenistycznej; lecz warunki poli-

tyczno-ekonomiczne zmuszały ich do trzymania ręki w Helladzie, o ile oni nie życzyli sobie, aby elita greckomacedońska rozplynęła się w otaczającym środowisku egipskim. Stąd ich wojny o Cypr, o Cyrenę, o graniczącą z Seleucydami „Syrję Wkłęśłą“. Szczególnie ważną ze względu na swe następstwa religijno-polityczne była wojna o tę ostatnią, gdyż zahaczyła bezpośrednio o Judeę; lecz ten epizod odkładamy do następnego zarysu.

Rok 240 może być uważany za przełomowy w historii państw hellenistycznych; właśnie od niego określa się ich skład, owe cztery państwa — Macedonja, Pergamon, Syrja i Egipt — któreśmy przed chwilą wyróżnili. Niejednakowy był los hellenizmu w tych czterech królestwach. Macedonja stała się jakgdyby nową Helladą, lecz Helladą jedną i monarchiczną w odróżnieniu od republikańskiego rozdrobnienia kraju macierzystego; obaj energiczni i utalentowani przedstawiciele władzy, zajmujący jej tron jeden po drugim po wspomnianych zaburzeniach, dwaj Antygonowie — Gonatas i Doson — z honorem trzymali sztandar tak helleństwa jak monarchizmu, i dopiero wraz z następcą tego ostatniego, Filipem (znanym z wojny z Rzymem) zaczął się upadek kraju. Lecz element helleński został tutaj najbardziej skupiony i potem, i po zamianie kraju w prowincję rzymską, i nowa stolica Tessalonika, jako jedno z głównych miast półwyspu Bałkańskiego, zwycięsko doniosła swoje dziedzictwo helleńskie aż do ostatnich czasów, które jej zwróciły jej piękne imię, po barbarzyńskich Salonikach i Sołuni. — Państwo pergameńskie było również silnym oparciem hellenizmu; greckie samo przez się, było ono krzewicielem języka i kultury greckiej także w najbliż-

szych prowincjach Anatolji, a nawet w barbarzyńskim środowisku nowopowstałej Galacji. Zadanie jego było ułatwione dzięki poprzedniemu rozwojowi, niepowstrzymanie wciągającemu półwysep w krąg hellenizmu; trudniejsze było zadanie władcy trzeciego państwa hellenistycznego, Seleucydów. Lecz trudność tę równoważyła niesłychana energia tak samego założyciela, Seleuka Nikatora, jak też jego następców. Przekonani o wyższości kultury greckiej, gorliwie rozpowszechniali ją na całym obszarze swego olbrzymiego królestwa, głównie drogą zakładania kolonij, w czym szli w ślad tradycyji samego króla-zdobywcy, którego większość „Aleksandryj“ przypadła właśnie na bliski Wschód, podbity później przez Seleucydów. Pierwsze miejsce zajęła oczywiście stolica królewska, Antjochja nad Orontem w Syrii ze swym portem morskim Seleucją; drugie — Seleucją nad Tygrysem, spadkobierczyni wielkości swego sąsiada, Babilonu. Coprawda, ten hellenizm syryjski był szczególnego rodzaju: zdrowa czystość wychodźców z gór grecko-macedońskich nie oparła się osłabiającemu wpływowi nowego środowiska, i uczeni współcześni nie bezzasadnie porównują tych greków z Antjochji z dzisiejszymi lewantyńczykami. — Najtrudniejsze było położenie hellenizmu w Egipcie. Materiał grecko-macedoński, który mieli do rozporządzenia Ptolemeusze, był niezbyt liczny, nie mogli oni rozwijać szerokiej działalności kolonizacyjnej; z drugiej strony, otaczająca ich kultura egipska w swej wiekowej odrębności posiadała olbrzymią siłę oporu. Wprawdzie organem jej było kapłaństwo, a z niem Ptolemeusze starali się utrzymywać dobre stosunki; i rzeczywiście, ono chętnie uznało nową dynastję

za legalną dziedziczkę dawnych faraonów i przedstawiali na swych granitowych pomnikach władców Aleksandryjskich, nieumiejących nawet mówić po egipsku, w takiej lokalnej postaci i szatach, że oni z pewnością nie poznaliby sami siebie. Lecz to wszystko były tylko pozory; hellenizm trzymał się mocno tylko za pierwszych trzech energicznych Ptolemeuszów: Sotera, Filadelfa i Euergetesa, których rządy zajęły pierwsze stulecie nowej władzy; poczynając zaś od czwartego, Filopatora, reakcja nacjonalistyczna zaczęła podkopywać ostoję hellenizacji, im dalej, tem z większym powodzeniem; dy nastja, osłabiona przez małżeństwa kazirodcze, nie mogła opierać się jej dłużej. Jednak język administracji pozostał grecki, i zachowane do naszych czasów liczne pomniki codziennego pracowitego życia wyraźnie świadczą, że ludność egipska, choć niezawsze z powodzeniem, dawała sobie jako tako radę z nowem zadaniem lingwistycznym, które jej narzucił nowy stan rzeczy.

Państwa hellenistyczne otaczały półkolem dawną Grecję macierzystą, wyznaczając wprost i pośrednio dalszy jej rozwój polityczny: rola jej, nikła pod względem materialnym, pozostawała jednak dość znaczna dzięki jej wyższości kulturalnej. Wraz ze zniknięciem straszaka hegemonji skończyły się niemal zupełnie i wojny międzyhelleńskie; Ateny i wzmocniona Sparta były w ciągu pierwszego stulecia hellenizmu dość ważnemi jednostkami politycznemi, lecz zaćmiewały je z jednej strony — szybko wzrastający Rodos, owa Wenecja hellenizmu, umiejętnie wyzyskujący swe dogodne położenie wyspy w punkcie przecięcia się dróg handlowych między nowemi państwami — z drugiej zaś, oba

nowoutworzone związki drugorzędnych państwek: „Etołski“ w Grecji środkowej i „Achejski“ na Peloponezie. Kiedy skończyło się pierwsze stulecie po śmierci Aleksandra Wielkiego, oczy hellenizmu zwróciły się na zachód, z niepokojem śledząc perypetje walki pomiędzy obu olbrzymami świata tamtejszego, Rzymem i Hannibalem. Czuło się, że od wyniku tej walki zależy będzie również los wschodniego Śródziemia. I rzeczywiście, skoro tylko ona skończyła się zwycięstwem Rzymu, na pograniczu III i II w., natychmiast zaczęło się wtrącanie się zwycięzcy do spraw Wschodu; umiejętnie wyzyskując istniejące przyczyny niesnasek, nieprzyjaźń obu związków w stosunku do siebie wzajemnie i do Macedonji, oraz Pergamu w stosunku do Syrii, Rzym powoli i stale rozszerzał swą władzę we wschodnim basenie morza Śródziemnego. Zaledwie upłynęła pierwsza połowa II w., gdy Macedonja i Grecja stały się prowincjami rzymskimi. Druga oddała Rzymowi Pergamon, już przedtem powiększony na koszt Syrii; doszłoby też i do tej ostatniej, gdyby hellenizm na Wschodzie nie znalazł sobie obrońcy w demonicznej postaci Mitrydata, króla zhellenizowanego Pontu w Anatolji tylnej, i gdyby z drugiej strony niesnaski wewnętrzne, które wybuchły po reformach Grakchów, nie oderwały Rzymu od jego zadań zewnętrzno-politycznych. Lecz była to tylko zwłoka: rzecz nieunikniona spełniła się mimo wszystko, i jeszcze przed upływem pierwszej połowy I wieku Pompejusz zamienił i Syrię w prowincję rzymską. Pozostawał Egipt, daleki w swem odosobnieniu tak od spraw greckich jak rzymskich. To odosobnienie przedłużyło mu samodzielne życie jeszcze o jedno pokolenie, lecz nie dłużej;

romantyczna miłość Antonjusza i Kleopatry wciągnęła i ten kraj w wir wypadków światowych, i w roku 30-ym przed Chr. Egipt poddał się Rzymowi.

Tem krąg się zamknął. W trzy stulecia po Aleksandrze Wielkim jego wschodni grecki świat rozplynął się w kole grecko-rzymskiem.

4. Zgodnie z tem, co wyżej powiedziałem, wyłączamy narazie Rzym z pola naszej uwagi. Jakkolwiek zajęliśmy dla swego stanowiska obserwacyjnego stulecie, w którym on już podbił półwysep Bałkański z przeważną częścią Anatolji i stąd groził Syrii, zagładając od czasu do czasu do Egiptu, lecz to jego wtrącanie się narazie nas nie obchodzi, gdyż nie odbiło się ono jeszcze na życiu religijnem wschodnich wybrzeży morza Śródziemnego, ani na tem, cośmy nazwali „religią hellenizmu“. Powiększając pole obserwacji krok za krokiem, w tym zarysie będziemy mieli do czynienia tylko z nią, z tym szczególnym amalgamatem elementów greckich i wschodnich, który dał chwilowe zadowolenie ludzkości, szukającej — po porzuceniu zacisznego zakątka religji narodowej — religji światowej.

Z amalgamatem... psychologicznym oczywiście, lecz, jak świadczy już samo to wyrażenie, analogicznym do określonego procesu metalurgicznego, w istocie swej mechanicznego. A więc tak tworzą się religje?

W czasach, w których obecnie żyjemy, nie potrzeba żadnej odwagi, aby odpowiedzieć na to pytanie twierdząco: zasłona została zerwana, z religją nie robi się ceremonji. Potrzebna jest już raczej odwaga dla od-

powiedzi przeciwnej. A gdzie jest odwaga, tam jest i honor, gdzie zaś honor tam i...

Lecz nie chodzi tu o odwagę, ani nawet o honor, chodzi o prawdę. Prawda zaś jest ta, że religie nie tworzą się mechanicznie; mechanicznie powstają tylko te homunkule, podawane za religie, które nie mogą przeżyć nawet krótkotrwałej władzy swych fabrykantów. Powiem więc: nie tworzą się one nawet organicznie, organicznie one tylko zmieniają się w swej powłoce, nie zaś w jądrze. A jak się tworzą? Nie wiemy; jest to tajemnica, równie nieprzenikniona, jak tajemnica powstania życia. I jeśli ktoś chce być uczciwym badaczem w dziedzinie historii religji, nie zaś szarlatanem — niech przede wszystkim umieści z powrotem zasłonę tam, skąd szarlatani ją zdarli.

Jako autor niniejszego zarysu, zapraszam czytelnika ze sobą na drogę uczciwego badania; w tem jest powiedziane wszystko, a przede wszystkim to, że nie będziemy ruszali zasłony. Coprawda, w tem jest również powiedziane, że nie będziemy tem bardziej mówili o tem, co się za nią kryje; zadaniem naszym jest badanie, nie dotykamy więc tego, co nie może być tego badania przedmiotem. Nasza droga — to trzeźwa, choć nie sucha droga nauki: nie mamy zamiaru nikogo zwodzić ani nawracać.

Taki sam był mój punkt widzenia w pierwszym zarysie, poświęconym religji starożytnej Grecji; lecz tam jedno moje zdanie mogło wywołać nieporozumienie i rzeczywiście je wywołało. Prosiłem tam czytelnika „zapalić w sercu swoim jasną pochodnię uczucia religijnego i zostawić w domu mdły kaganek wyznaniowości“; stąd można było wyprowadzić wniosek, że starałem się na-

stroić go wrogo dla jego wyznania, zalecając mu jakąś nieokreśloną międzywyznaniowość w rodzaju deizmu, którym się zabawiała część inteligencji europejskiej w XVIII w. Wniosek ten jest niesłuszny: wyznaniowość, konfesjonalizm, to nie jest wyznanie czyli konfesja — on właśnie różni się od tamtego tym elementem wyłączności, który wyraża przyrostek — ość czy — izm. Gdybym miał potępiać przywiązanie człowieka do jego wyznania, musiałbym przedewszystkiem potępić samego siebie. Swem sercem i duszą, swą wiarą, nadzieją i miłością jestem mocno wciśnięty w wyznanie, w którym byłem wychowany od lat dziecińczych; przywiązanie to było mi przecież nie przeszkodą, lecz podporą w rozumieniu umysłem i sercem życia religijnego tych wielu, poczęści bardzo bliskich mi ludzi, z którymi los mnie zetknął. Nie koniec na tem — mogę powiedzieć z ręką na sercu, że mogłem oddawać się uczuciu religijnemu i odczuwać podniesienie religijne nawet w meczecie tureckim, lecz zato nigdy nie mogłem doznać ani jednego ani drugiego w wolnomyślicielskiem krematorjum.

Czytelnik wybaczy mi tę uwagę autobiograficzną: ja spokojnie używam zaimka „ja“ tam, gdzie on ma znaczenie „paradygmatyczne“, jak w rozważaniu geometrycznym: „ja biorę kąt ABC...“ Międzywyznaniowość, to nie droga, lecz przeszkoda, niemal taka sama, jak ateizm; to zaś, co jest potrzebne — nazwałbym to nadwyznaniowością, suprakonfesjonalizmem — nie wyklucza wyznania, lecz przeciwnie, przyjmuje je jako podstawę. Z obowiązku obiektywności muszę być zrozumiały dla każdego inteligentnego człowieka, tak ateusza, jak wierzącego; lecz istota przedmiotu jest taka, że pierwszy

T R E Ś Ć

ROZDZIAŁ I

Wstęp	1
------------------------	---

§ 1. „Religia starożytnej Grecji“. — Nowe zadanie. — Plan ogólny. — Przekroje poprzeczne. — § 2. Pojęcie hellenizmu. — Warunki jego powstania. — Zjednoczenie kulturalne szczepów helleńskich. — Upadek idei hegemonii międzyhelleńskiej. — Siła centralizująca z zewnątrz. — Hellenizacja „barbarzyńców“. — § 3. Rozkład mocarstwa Aleksandra Wielkiego. — Macedonja. — Trako-Frygja. — Gallowie i Pergamon. — Państwo Seleucydów. — Egipt. — Losy hellenizmu w tych państwach. — Grecja macierzysta. — Pochłonięcie świata hellenistycznego przez Rzym. — § 4. Religja hellenizmu. — Proces rozwoju religijnego. — Drogi badania. — Uczucie religijne i wyznaniowość. — Interkonfesjonalizm i superkonfesjonalizm.

ROZDZIAŁ II

Religia misterjów	20
------------------------------------	----

§ 5. Dwa prądy w religji starożytnej Grecji. — Religja Ziemi. — Demeter Eleuzyńska. — Eleuzys i Delfy. — § 6. Prozelityzm w religji Demetry. — Mit homerycki o Demetrze. — § 7. Bogowie kultu eleuzyńskiego. — Zjednoczenie Eleuzys z Atenami. — „Wyrocznia delficka“. — Pochód do Eleuzys. — Iakchos-Dyonizos. — Eumolpidzi, Kerykowie, Likomidzi. — § 8. Talizman Arystomenesa. — Odrodzenie Messenji. — Misterja andańskie. — Apostoł

Metapos. — Misterja Kabirów. — Napis andański. — § 9. Zmiany w kulcie. — Enna i Rzym. — Aleksandrja, hymn Kallimacha i sentymentalizm religijny. — Anatolja: Kizykos i Pergamon. — § 10. Charakter rozwoju religji misterjów.

ROZDZIAŁ III

Wielka Macierz bogów 49

§ 11. Demeter i Ziemia. — Bogini-Matka. — Jej pierwotna grecka postać. — Jej azjatycka postać w Pessynuncie. — Jej grecko-azjatycka postać. — § 12. Macierz Idejska. — Milczenie Homera. — Afrodyta i Anchizes. — Wielka Macierz w Kizyku. — Anacharsis. — Jazon i Argonauci. — § 19. Wielka Macierz w Pessynuncie. — Mit pessynuncki. — Reforma Tymoteusza. — § 14. Misterja Wielkiej Macierzy. — Macierz górska i ekstaza. — Czarny kamień. — Samokastracja Gallów. — Jej sens. — Obrzędowość kultu reformowanego. — Śmierć i zmartwychwstanie. — § 15. Wyniki. — Matka i kochanka. — Rozwój kultu.

ROZDZIAŁ IV

Izyda 81

§ 16. Charakter religji egipskiej. — Odrębne stanowisko Izydy. — Mit Plutarcha. — Podwojenie zguby Ozyrysa. — § 17. Kult zhellenizowany Izydy i Sarapisa. — Opowiadanie Tacyta. — Tymoteusz i Maneton. — Posąg Bryaksisa. — § 18. Rozpowszechnienie kultu przed reformą i po reformie. — Wyzwolenie niewolników. — Sycylja, Pompeja, Rzym. — § 19. Charakter kultu reformowanego. — Brak terjomorfizmu. — Brak magji. — Teokrazja. — Kapłaństwo i nabożeństwo. — Misterja Izydy.

ROZDZIAŁ V

Adonis i Afrodyta 105

§ 20. Astarta i Adon. — Ich babilońska ojczyzna. — Isztara i Tammuz. — Zejście Isztary. — Pierwiastki religji

przyrody. — Czy kult był mistyczny? — § 21. Biblos i Cypr. — Mit Cypryjski o Afrodycie i Adonisie. — Rozpowszechnienie ich kultu w Grecji. — Prywatny jego charakter. — Safona i Praksylla. — § 22. Zmiany za czasów hellenistycznych. — Święto aleksandryjskie i Teokryt. — § 23. Attys, Ozyrys, Adonis. — Sentymentalizm religijny. — Różnica między nimi a Demetrą: erotyzm religijny.

ROZDZIAŁ VI

Starożytny Olimp 121

§ 24. Rzekome zubożenie politeizmu. — Świadectwa literackie i epigraficzne. — Troski gmin o nabożeństwo według napisów. — § 25. Apollo delficki. — Najazd galłów. — § 26. Panowanie etolczyków. — Święto Soterjów. — Wzrost wpływu Delf. — § 27. Seleukos i Apollo. — Apollo Dafnejski. — § 28. Triumf Apollina na Wschodzie. — Idea Apolina jako boga-syna. — Skromna rola pozostałych bogów w religii hellenizmu. — Jej wyniki: bóg-syn i bogini-matka.

ROZDZIAŁ VII.

Kult herosów i apoteoza 147

§ 29. Herosowie eposu. — Herosowie-założyciele miast, archegeci, zbawiciele. — Heroizacja i zasługa. — § 30. Zamieszkałość herosów w ich mogiłach. — Rola wyroczeni. — Kult herosów. — Ich pomoc. — „Łaska“. — Heros temzejski i Kleomedes. — § 31. Herosowie-święci i herosowie-upiory. — Siła, jako warunek heroizacji. — § 32. Historyczni herosowie-założyciele miast. — Heroizacja za życia. — Apoteoza. — Orientalizacja religii greckiej. — § 33. Apoteoza faraonów. — Równoległe zjawiska w Persji. — Dyadochowie. — Apoteozy Ptolemeuszów i Seleucydów. — § 34. Postulaty apoteozy. — Euhemeros i euhemeryzm. — Różne odmiany heroizacji i apoteozy. — Idea wcielenia bóstwa w człowieka.

ROZDZIAŁ VIII

Sekularyzacja i sakralizacja 178

§ 35. Obiedwie siły za czasów achejskich, helleńskich i attyckich. — § 36. Przejście do hellenizmu. — Sztuka. — § 37. Nauka. — „Meteorologia“, kosmologia, astrologia. — Medycyna: szkoły dogmatyczna, empiryczna i metodyczna. — Uzdrowiska przy świątyniach: Asklepios i oczekiwanie cudów. — Nauka historyczna: Tucydydes i Polibjusz. — § 38. Życie i obyczaje. — Wiara i zabobony. — Magja. — § 39. Spełnienie się czasów. — Reakcja Wschodu. — Tyche-Fortuna. — Równowaga światopoglądu i jej naruszenie.

ROZDZIAŁ IX

Posydonjusz 203

§ 40. Szkoły filozoficzne hellenizmu. — Filozofja religijna Stoi. — Kleantes i jego hymn do Zeusa. — Walka Stoi z Akademią. — Sekularyzacja Stoi i Panecjusz. — § 41. Rola Posydonjusza. — Jego życie. — Jego działalność literacka. — § 42. Filozofja Posydonjusza. — Dogmat sympatii powszechnej. — Los. — Prognostyka i wróżbiarstwo. — Astrologja. — § 43. Nauka o duszy. — Dogmat wniebowstąpienia duszy. — Dusze i demony. — Raj w filozofji religijnej Posydonjusza. — „Sen Scypjona“. — Od Posydonjusza do Dantego. — § 44. Posydonjusz jako uczony. — Stosunek Posydonjusza do historii. — Fortuna Polibjusza i Los Posydonjusza. — § 45. Posydonjusz i sakralizacja filozofji. — Przyczyny jego powodzenia.

ROZDZIAŁ X

Zakończenie 237

§ 46. Od hellenizmu do chrześcijaństwa. — Zarodki chrześcijaństwa w religji hellenizmu. — § 47. Od hellenizmu do hellenizmu. — Aspekty przyrody, pracy, polityki. — § 48. Religja hellenizmu jako dalszy ciąg starohelleńskiej. — Postęp, czy cofnięcie się?